

Wrocław, 19 czerwca 2024 r.

dr hab. Radosław Strugała, prof. UWr.
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego



Recenzja rozprawy Pana mgr. Piotra Klaczaka pt. „Zobowiązania *in solidum* w świetle założeń metodologicznych poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa” sporządzona w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego doktora w dyscyplinie nauki prawne

I. Wprowadzenie

Recenzowana rozprawa dotyczy wypracowanej w polskiej cywilistyce i krajowym orzecznictwie „figury prawnej” powszechnie określanej mianem odpowiedzialności *in solidum* (znanej także pod nazwą „solidarność nieprawidłowa”, „solidarność niewłaściwa” itp.). Głównym zadaniem badawczym, jakie stawia przed sobą Autor recenzowanej rozprawy (co do Jego deklaracji w tym zakresie zob. s. 23 i n. rozprawy) jest rozstrzygnięcie, czy do zjawiska znanego jako odpowiedzialność *in solidum* w ogóle znajdują zastosowanie przepisy regulujące solidarność dłużników (które ewentualnie spośród tych przepisów powinny być stosowane). Podejście Autora jest więc pragmatyczne w sposób właściwy dla analiz podejmowanych w monografiach cywilistycznych - stawia On sobie za cel rozstrzygnięcie występującego w doktrynie sporu interpretacyjnego (sporu o stosowność – w drodze analogii czy wykładni rozszerzającej - przepisów o solidarności do odpowiedzialności *in solidum*) i uzasadnienie zaprezentowanego rozstrzygnięcia, co zakłada pewien wpływ na sposób stosowania przepisów prawa będących przedmiotem badań. Jednocześnie to, co istotnie odróżnia recenzowaną pracę od większości opracowań monograficznych z zakresu szczegółowych nauk prawnych to specyficzne podejście Autora do podjętych badań. Charakteryzuje się ono pogłębioną warstwą teoretyczną. Autor prowadzi bowiem swoje badania korzystając konsekwentnie z aparatury pojęciowej oraz koncepcji wybranej przez siebie „szkoły” nauki prawa.

W rezultacie, prowadząc badania podjęte w pracy zachowuje ogromną dyscyplinę intelektualną. Prezentując poglądy przedstawicieli nauki na temat zagadnień analizowanych w pracy „przekłada je” najpierw „na język” wybranej przez siebie szkoły, by następnie weryfikować, a niekiedy falsyfikować tezy zgłaszane dotąd w literaturze i formułować własne wnioski bez ryzyka – często pojawiających się przecież w dyskursie cywilistów - „sporów o słowa”.

Takie podejście Autora powoduje, że recenzowana rozprawa wyróżnia się (pozytywnie) na tle prac powstających współcześnie w cywilistyce. Przesądza ono też o znacznej wartości efektu podjętych przez Doktoranta badań naukowych. Niezależnie od oceny poszczególnych tez formułowanych w pracy, wynikający z przyjętej przez Autora metodologii sposób ich uzasadnienia sprawia bowiem, że tezy te stają się tezami *stricte* naukowymi – „intersubiektywnie sprawdzalnymi” na gruncie twierdzeń formułowanych przez „szkołę”, która „naukowo patronuje” recenzowanej pracy. Występujące generalnie w odniesieniu do nauk prawnych wątpliwości co tego, czy w ogóle stanowią one dziedzinę nauki w jej klasycznym rozumieniu w zasadzie nie mogą być podnoszone w odniesieniu do recenzowanej pracy. Z całą pewnością więc niezaprzeczalną cechą rozprawy jest podniesienie prowadzonych w niej analiz na wyższy (w porównaniu ze standardem monografii prawniczych) „stopień naukowości”. Jednocześnie praca ma niezaprzeczalny walor praktyczny, o czym była już mowa wyżej. Czynione przez Autora ustalenia dotyczące odpowiedzialności *in solidum* mogą się okazać tym istotniejsze dla praktyki, że samo zjawisko takiej odpowiedzialności występuje w praktyce relatywnie często, nie zostało zaś dotąd szczegółowo opracowane przez doktrynę (nie poświęcono mu chociażby opracowania monograficznego). Sam Autor trafnie identyfikuje więc pewną „naukową lukę”, którą recenzowana praca może wypełnić. Wybór tematu dokonany przez Doktoranta z pewnością zasługuje więc na bardzo pozytywną ocenę.

Wyprzedzając dalsze, bardziej szczegółowe uwagi, należy stwierdzić, że na taką samą ocenę zasługuje także rezultat podjętej przez Autora pracy badawczej. Jej efektem jest ustalenie, że zobowiązania *in solidum* (bo to właśnie ten termin, spośród wielu różnorodnych stosowanych w doktrynie, Autor ostatecznie wybiera, uznając go za adekwatną nazwę omawianego w pracy zjawiska), czyli zjawisko polegające na współwystępowaniu zobowiązań w ramach, których na kilku podmiotach prawa cywilnego ciąży obowiązek spełnienia tego samego świadczenia na rzecz jednego podmiotu, nie stanowi w zasadzie samodzielnej konstrukcji prawnej. Dochodzi On do wniosku, że nie jest tak, że przyporządkowanie określonych stanów faktycznych do zjawiska współodpowiedzialności w

ramach odpowiedzialności *in solidum* oznacza powstanie skutków prawnych, które nie powstawałyby w braku takiej kwalifikacji prawnej (w razie nieprzyporządkowania tych stanów faktycznych do kategorii odpowiedzialności *in solidum*). I tak np. okoliczność, że zobowiązania współodpowiedzialnych osób wygasają w razie spełnienia świadczenia przez tylko jedną z nich czy brak wpływu czynności przerywających bieg przedawnienia dokonanych w relacji między jednym ze współodpowiedzialnych a wierzycielem na sytuację prawną innych współodpowiedzialnych, nie jest, według Autora, skutkiem uznania określonych stanów faktycznych za zobowiązania *in solidum* oraz przyjęcia, że do zobowiązań tych należy stosować art. 366 i 372 KC. Przeciwnie, takie skutki prawne wynikają, jak przyjmuje, z „zasad ogólnych” (np. z faktu, że spełnienie świadczenia odszkodowawczego przez podmiot odpowiadający za szkodę deliktowo jest jednoznaczne z tym, że po stronie wierzyciela nie występuje już szkoda będąca przesłanką każdej odpowiedzialności odszkodowawczej, co z kolei oznacza, że odpowiedzialny za tę samą szkodę w chwili jej powstania podmiot przestaje być zobowiązany do jej naprawienia w ramach ciążącej na nim wcześniej odpowiedzialności kontraktowej).

Wnioski wynikające z badań przeprowadzonych przez Doktoranta sprowadzają się więc do stwierdzenia „braku praktycznej potrzeby” sięgania do analogii z przepisów o solidarności – skutki prawne, które w odniesieniu do zobowiązań solidarnych wynikają z zastosowania przepisów art. 366 – 378 KC (z wyjątkami niektórych spośród wskazanych przepisów, które – jak słusznie zauważa Autor - nie mają samodzielnej „wartości normatywnej”), w przypadku zobowiązań *in solidum* powstają również, ale wynikają z „zasad ogólnych”, tzn. z zastosowania innych niż przepisy o solidarności przepisów znajdujących zastosowanie do danego stosunku zobowiązaniowego. W rezultacie sama nazwa „zobowiązanie *in solidum*” nie niesie ze sobą żadnego ładunku normatywnego (wiążącego się ze stosowaniem do tych zobowiązań przepisów o solidarności), choć nie oznacza to w opinii Autora konieczności zrezygnowania z posługiwania się nią w języku prawniczym. Autor dostrzega bowiem związane z jej stosowaniem „korzyści procesowe” (zob. s. 359).

Teoretycznym uzasadnieniem wniosków zaprezentowanych w pracy jest kwalifikacja zjawiska zobowiązań *in solidum* jako zbiegu norm indywidualnych i konkretnych, które nakazują poszczególnym „dłużnikom *in solidum*” spełnić to samo świadczenie oraz wiążąca się z taką kwalifikacją obserwacja, że spełnienie przez jednego z takich dłużników świadczenia oznacza „dezaktualizację” normy (jej „wyczerpanie”, brak możliwości zastosowania z uwagi na „odpadnięcie” jednego z elementów składających się na jej zakres zastosowania) nakazującej świadczyć drugiemu dłużnikowi (pozostałym dłużnikom). Przyjęta

w pracy konceptualizacja zobowiązań *in solidum* jest nowatorska. Dzięki niej Autor nie tylko przekonująco wyjaśnia „mechanizm działania” zobowiązań *in solidum* (a raczej „zasad ogólnych” których zastosowanie rodzi skutki związane zwykle z faktem stosowania do zobowiązań *in solidum* przepisów o solidarności). Konceptualizacja ta pozwala Autorowi także na sformułowanie oryginalnej tezy, zgodnie z którą konstrukcja zbiegu może być odnoszona nie tylko do zbiegu roszczeń przysługujących uprawnionemu względem jednej osoby, ale i roszczeń przysługujących uprawnionemu w stosunku do kilku osób (ściśł. do zbiegu norm „wyznaczających” wielu osobom obowiązek określonego zachowania, którym to obowiązkom odpowiadają roszczenia uprawnionego). Oba te aspekty sformułowanej przez Autora propozycji będącej osią recenzowanej pracy pozwalają uznać, że praca ta stanowi wartościowy wkład w rozwój współczesnej cywilistyki.

Wyprzedzając zgłoszone poniżej, bardziej szczegółowe uwagi, można jednak zwrócić uwagę na element, który w moim przekonaniu stanowi „słabszy punkt” koncepcji bronionej przez Autora. Moim zdaniem, wbrew założeniu przyjętemu przez Doktoranta, Jego koncepcja nie pozwala przekonująco „wyjaśnić mechanizmu działania” wszystkich analizowanych w pracy przypadków kwalifikowanych w doktrynie czy orzecznictwie jako przypadki odpowiedzialności *in solidum*. Recenzowana praca nie narażałaby się na sformułowany właśnie zarzut, gdyby Autor przyjmował, że wspólną cechą zobowiązań *in solidum* kwalifikowanych przez Niego jako przypadek wspomnianego wyżej zbiegu jest wyłącznie to, że w ich ramach kilka osób zobowiązanych jest do spełnienia na rzecz jednego wierzyciela tego samego świadczenia. O prawnych konsekwencjach ich istnienia, w tym o wpływie samego spełnienia świadczenia przez jednego z dłużników na istnienie długu ciężącego na współodpowiedzialnych, w pełni decydują zaś „zasady ogólne”, których zastosowanie może, ale nie musi, prowadzić do wniosku, że spełnienie świadczenia przez jedną osobę „zwalnia współodpowiedzialnych”. Innymi słowy, sformułowane przeze mnie zastrzeżenie nie byłoby zasadne, gdyby Autor przyjął, że skutek, który teoretycznie tłumaczy On w kategoriach „dezaktualizacji” normy (jej „wyczerpania”, braku możliwości zastosowania z uwagi na „odpadnięcie” jednego z elementów składających się na jej zakres zastosowania) nakazującej świadczyć współdłużnikom w razie spełnienia świadczenia przez jednego z nich, jest wprawdzie możliwym i często występującym, ale niekoniecznym, elementem zbiegu uznawanego za zjawisko zobowiązań *in solidum*. Autor element ten uważa jednak za „cechę definicyjną” zobowiązań *in solidum* według opracowanej przez Siebie koncepcji (zob. np. s. 358). W rezultacie w odniesieniu do każdego analizowanego w pracy przypadku odpowiedzialności *in solidum* poszukuje On wśród „zasad ogólnych” „powodu”

pozwalającego stwierdzić, że doszło do „wyczerpania normy” w znaczeniu wskazanym wyżej. W moim przekonaniu „powodu” takiego nie da się znaleźć w przypadku każdego z analizowanych w pracy przypadków odpowiedzialności *in solidum* (zob. sformułowane poniżej uwagi dot. zbiegu odpowiedzialności odszkodowawczej i odpowiedzialności z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia). Tym bardziej trudno byłoby z góry – bez szczegółowego badania każdego przypadku kwalifikowanego w doktrynie czy orzecznictwie jako przypadek odpowiedzialności *in solidum* – uznać, że „zasady ogólne” pozwalają stwierdzić, że spełnienie świadczenia przez jednego dłużnika „zwalnia” pozostałych w każdym z takich przypadków. Tymczasem Autor nie analizuje w pracy wszystkich przypadków uznawanych przez doktrynę i orzecznictwo za przypadki odpowiedzialności *in solidum*. Uzasadnia wprawdzie wyraźnie i przekonująco taką decyzję (zob. s. 18 i n.), zaznaczając, że konkretne skutki prawne „wyprowadzane” z „zasad ogólnych” mogą różnić poszczególne przypadki zobowiązań *in solidum*. Jednocześnie zdaje się być jednak przekonany, że ogólne ustalenia i sama wypracowana w pracy „koncepcja zobowiązań *in solidum*” mogą być przydatnym narzędziem analizy wszystkich przypadków współodpowiedzialności kwalifikowanych w doktrynie *de lege lata* albo w przyszłości jako zobowiązania *in solidum* (zob. s. 20 recenzowanej rozprawy). Takie podejście oznaczać chyba musi, że Autor zakłada, że we wszystkich tych przypadkach, które doktryna kwalifikuje jako odpowiedzialność *in solidum* łącząc z tą kwalifikacją skutek w postaci (uzasadnionego analogią z art. 366 KC) wygasanie obowiązku świadczenia współodpowiedzialnych w razie spełnienia świadczenia przez jednego z nich, rezultat zbliżony do skutków zastosowania art. 366 KC i tak da się osiągnąć, bo wynikać on będzie z „zasad ogólnych”. Takie założenie, jeśli rzeczywiście towarzyszyłoby Autorowi, byłoby zbyt ryzykowne.

II. Ocena rozprawy

Wyżej stwierdzono już, że dokonany przez Doktoranta **wybór tematu rozprawy** należy ocenić zdecydowanie pozytywnie.

Podobną ocenę zasygnalizowano też odnośnie do wybranej przez Doktoranta **metody badań**. Jak deklaruje sam Autor, recenzowana praca w zakresie, w jakim stanowi rezultat wykładni obowiązującego prawa jest efektem wykorzystania metody formalno-dogmatycznej. Metoda ta, jako powszechnie aprobowana w szczegółowych naukach prawnych, była w zasadzie „naturalnym wyborem” zdeterminowanym jednym z celów rozprawy. Sposób

wykorzystania tej metody nie tylko nie budzi zastrzeżeń, ale zasługuje na odnotowanie i szczególne docenienie. Inaczej niż to się czyni zwykle w rozprawach z zakresu szczegółowych nauk prawnych, Autor recenzowanej pracy nie poprzestaje na intuicyjnym niemal stosowaniu dyrektyw wykładni uznanych przez siebie za powszechnie akceptowane, ale dokonuje świadomego wyboru konkretnego modelu interpretacji tekstu prawnego (zgodnego z derywacyjną koncepcją wykładni wypracowaną przez M. Zielińskiego), a następnie konsekwentnie go wykorzystuje w recenzowanej pracy. W zakresie, w jakim cel pracy wykracza poza „prostą wykładnię” obowiązujących przepisów i wymaga „rekonstrukcji” doktrynalnej koncepcji zobowiązań *in solidum*, Autor – jak zaznaczono wyżej – sięga po bardziej wyszukane narzędzia metodologiczne, odwołując się do wypracowanych przez tzw. poznańsko-szczecińską szkołę teorii prawa teoretycznych kategorii normy prawnej (w tym normy indywidualnej i konkretnej), stosunku prawnego, zbiegu norm i przepisów prawnych, prostych i pochodnych sytuacji prawnych. Narzędzia te pozwalają Doktorantowi opisać omawiane w pracy zjawisko zobowiązań *in solidum*.

Dyscyplina intelektualna i konsekwencja, z jaką Autor korzysta ze wspomnianych narzędzi metodologicznych sprawia, że opis ten jest najprecyzyjniejszym z dotychczas proponowanych w piśmiennictwie opisem omawianego w pracy zjawiska. To zaś pozwala stwierdzić, że Autorowi udało się z sukcesem „wyjaśnić” to zjawisko. Za trafne też uważam wszystkie niemal wnioski Autora dotyczące konsekwencji prawnych, jakie łączy On z poszczególnymi przypadkami zobowiązań *in solidum*. Jedyny bodaj pogląd, który skłania do polemiki to teza Autora jakoby spełnienie świadczenia odszkodowawczego miało prowadzić do zwolnienia z odpowiedzialności dłużnika w zobowiązaniu z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia (ponoszącego, w ramach konstrukcji zobowiązań *in solidum*, odpowiedzialność obok dłużnika odszkodowawczego), co miałyby być konsekwencją uznania, że naprawienie szkody przez dłużnika odszkodowawczego jest jednoznaczne z „odpadnięciem przesłanki zubożenia” po stronie wierzyciela. Polemika z tym poglądem została podjęta w dalszej części recenzji. Już w tym miejscu należy jednak odnotować, że w moim przekonaniu koncepcja zobowiązań *in solidum* broniona przez Autora nie pozwala przekonująco uzasadnić, dlaczego zobowiązany z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia dłużnik zostaje zwolniony ze zobowiązania w razie spełnienia świadczenia odszkodowawczego przez osobę odpowiadającą „w zbiegu z nim”. W tym jednym przypadku powszechnie uważanym za przykład odpowiedzialności *in solidum* koncepcja ta wydaje się jednak „nie sprawdzać”. Podobna ocena mogłaby się okazać zasadna w odniesieniu do innych, nie omawianych w pracy przypadków kwalifikowanych jako przypadki odpowiedzialności *in solidum*.

Kompozycja (systematyka) rozprawy nie budzi zastrzeżeń. Jest ona przejrzysta i spójna z przyjętymi przez Doktoranta założeniami dotyczącymi celu podjętych przez Niego badań. Recenzowana rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów, w których omówiono kolejno: zobowiązania *in solidum* z perspektywy metodologicznej i dogmatycznej (rozdział I), konstrukcję solidarności biernej (rozdział II), konstrukcję zbiegu norm i roszczeń w kontekście tematu pracy (rozdział III), rezultat aplikacji konstrukcji zbiegu do zobowiązań *in solidum* (rozdział IV), zjawisko powstawania zobowiązań *in solidum* (rozdział V), problem stosowania przepisów o solidarności biernej do zobowiązań *in solidum* (rozdział VI), zbieg roszczenia odszkodowawczego i roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia (rozdział VII) oraz inne wybrane stany faktyczne kwalifikowane jako zobowiązania *in solidum* (rozdział VIII). Dodatkowo praca została wyposażona, w występujący zwykle w rozprawach doktorskich, wykaz skrótów zastosowanych w tekście, a także spis treści, wykaz literatury oraz wykaz orzecznictwa i aktów normatywnych stanowiących materiał badawczy wykorzystywany przez Autora.

Recenzowana rozprawa jest napisana bardzo starannie, poprawnym i komunikatywnym językiem. Także **pod względem redakcyjnym** praca zasługuje więc na bardzo wysoką ocenę. Pojawiają się w niej wprawdzie drobne błędy czy „niezgrabności” językowe (zob. np. s. 54, 55, 59 - „w kontekście doniosłości przyjęcia określonej koncepcji”, s. 73, gdzie mowa o „*ius electio*”, zamiast o *ius electionis*, które wydaje się poprawną formą, s. 78, 83, 86, 95, 136,), ale są one bardzo nieliczne. W żadnym wypadku nie utrudniają one odbioru pracy i w najmniejszym nawet stopniu nie wpływają negatywnie na jej ocenę. To co uderza przy lekturze pracy, to fakt, że wiele (być może większość) zdań rozpoczyna się od małej litery. Wynika to zapewne z jakichś problemów technicznych przy drukowaniu tekstu rozprawy (niezgodności wersji edytora tekstu wykorzystanego do odczytu i wydruku pracy z wersją, przy użyciu której tekst był tworzony?). Niezależnie od przyczyny, błąd ten należałoby oczywiście wyeliminować w razie publikacji pracy.

Dobór źródeł i sposób ich dokumentowania nie budzą żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń. Praca zawiera przypisy, które nie tylko odpowiadają przyjętej konwencji ich redagowania, ale umieszczane są także w adekwatnych miejscach pracy rzetelnie dokumentując źródła.

Ocena treści recenzowanej rozprawy wypada jednoznacznie pozytywnie. Budując proponowaną przez siebie koncepcję zobowiązań *in solidum*, Autor „z metodologicznej konieczności” zmuszony był odnieść się w tekście rozprawy do całego szeregu „klasycznych tematów cywilistycznych”. Wypowiadając się w ich przedmiocie Doktorant często formułował własne, oryginalne tezy. Abstrahując póki co od oceny zasadniczej części pracy (koncepcji zobowiązań *in solidum*), należy oddać Doktorantowi, że nawet w ramach tych „pobocznych wątków” Jego rozprawa wnosi do obecnego stanu wiedzy wiele nowego. Za bardzo interesującą uważam obserwację Doktoranta, że konstrukcję prawną solidarności biernej można (przynajmniej w niektórych przypadkach jej występowania) postrzegać w perspektywie stosunku obligacyjnego złożonego z wielu elementarnych stosunków prawnych (typu zobowiązaniowego), w ramach których dłużnikami pozostają poszczególne osoby „odpowiadające solidarnie”. Propozycja taka może trafniej i precyzyjniej opisać konstrukcję prawną poszczególnych przypadków solidarności biernej niż powszechnie akceptowana, ale nieco „magiczna” formuła odwołująca się „klamry” czy „obręczy” spinającej zobowiązania niższego rzędu.

Ciekawa jest także próba opisanego mechanizmu wygaśnięcia obowiązku świadczenia ciążącego na poszczególnych dłużnikach solidarnych w kategoriach skutków zastosowania metanormy adresowanej do poszczególnych z nich, a znajdującej zastosowanie w razie spełnienia świadczenia przez jednego z dłużników solidarnych. Zupełnie odwrotnie niż Autor pracy uważam przy tym, że mniej „sztuczna” i z tego punktu widzenia bardziej odpowiednia jest jednak alternatywna, odrzucana przez Niego metoda tego opisu sprowadzająca się do przyjęcia, że poszczególne przepisy określające zdarzenia prowadzące zgodnie z ustawą do wygaśnięcia zobowiązania zawężają zakres zastosowania normy nakazującej dłużnikowi spełnić świadczenie. Za zdecydowanie potrzebną uważam natomiast sformułowaną przez Autora korektę powszechnie aprobowanego w literaturze poglądu jakoby wierzycielowi przysługiwało uprawnienie do dokonania wyboru, od którego ze współdłużników solidarnych będzie żądał (dochodził) należnego mu świadczenia. Całkowicie zgadzam się z Autorem recenzowanej pracy, że wierzycielowi nie przysługuje ściśle ujmowane uprawnienie (np. rozumiane jako kompetencja czy - używając terminologii cywilistycznej - uprawnienie kształtujące), a jedynie faktyczna możliwość dokonania wyboru. W rezultacie, jak trafnie zauważa Autor, samo dokonanie tego wyboru nie może być uważane nigdy za nadużycie prawa podmiotowego (art. 5 KC). „Konstrukcyjnie” taka kwalifikacja może być przyjęta wyłącznie w odniesieniu do „uczynienia użytku z roszczenia”, tj. wytoczenia powództwa przeciwko jednemu, „wybranemu” współdłużnikowi solidarnemu. Inna rzecz, że sytuacje, w

których sam fakt dochodzenia świadczenia od jednego ze współdłużników solidarnych zamiast od innego można będzie uznać za przesądzający o nadużyciu prawa podmiotowego, jeśli w ogóle możliwe, będą z pewnością niezwykle rzadkie. Wydaje się, że kolejną, praktycznie istotną, ale nieodnotowaną przez Doktoranta, konsekwencją przyjętej przez Niego trafnej kwalifikacji „prawa wyboru” wierzyciela jest to, że odmowa przyjęcia świadczenia zaoferowanego przez jednego z dłużników solidarnych nie może być uznana za uzasadnioną (nie rodzącą skutków zwłoki wierzyciela w rozumieniu art. 486 KC) tylko dlatego, że wierzyciel życzyłby sobie otrzymać świadczenie od innego współdłużnika solidarnego. W tym zakresie sytuacja wierzyciela w zobowiązaniu solidarnym oraz wierzyciela uprawnionego do świadczenia od osób odpowiadających *in solidum* jest więc bliźniaczo podobna, niezależnie od decyzji w przedmiocie stosowania przepisów o solidarności do zobowiązań *in solidum*.

Całkowicie podzielam także obserwacje Autora dotyczące „zawartości normatywnej” regulacji dotyczącej zarzutów przysługujących dłużnikom solidarnym, w tym popierany przez Niego pogląd M. Berka o „wyłącznie procesowym” charakterze art. 375 § 2 KC. W konsekwencji, za trafny uważam też wniosek, zgodnie z którym – sytuacja prawna dłużników odpowiadających *in solidum* kształtuje się w zakresie przysługujących im zarzutów dokładnie tak, jak „opisuje to” art. 375 § 1 KC w odniesieniu do współdłużników solidarnych, bez potrzeby jego stosowania (przez analogię czy w drodze wykładni rozszerzającej) do odpowiedzialności *in solidum*. Przepis ten z pewnością nie zmienia sytuacji dłużników solidarnych w omawianym zakresie w porównaniu z sytuacją wynikającą z „zasad ogólnych”, które pozostają aktualne w przypadku dłużników odpowiedzialnych *in solidum*. Przekonuje także pogląd Autora o braku podstaw do sięgania w drodze analogii czy wykładni rozszerzającej do mającego samodzielną wartość normatywną art. 375 § 2 KC.

Na uwagę, a także bardzo pozytywną ocenę, zasługują także szczegółowe rozważania Autora dotyczące mechanizmu powstawania współodpowiedzialności odszkodowawczej za jedną szkodę, w tym sformułowana przez Autora propozycja korekty czy doprecyzowania sposobu rozumienia kategorii jedności szkody jako elementu przesądzającego o powstaniu zjawiska współodpowiedzialności odszkodowawczej z odwołaniem się do relacji kauzalnej. Nie do końca rozumiem przy tym jednak potrzebę tak szerokiego, jak to ma miejsce w recenzowanej rozprawie, omówienia wątku współsprawstwa. Osobiście jestem zdania, że stany faktyczne uznawane przez Autora za mieszczące się w zbiorze sytuacji określanych tym mianem odpowiadają „konstrukcyjnie” przypadkowi - również opisanej szczegółowo przez Autora – przyczynowości alternatywnej (zob. s. 191 recenzowanej pracy, por.

„Odpowiedzialność wielu podmiotów za tę samą szkodę”, w: Prawo deliktowe wobec nowych technologii, red. P. Machnikowski, Warszawa 2023, s. 481 przypis nr 10, gdzie odwołano się nawet do tego samego wyroku SA w Krakowie, wyr. z dnia 8.07.2014, I ACa 289/14, który w recenzowanej pracy przywoływany jest w ramach analizy współsprawstwa). To na gruncie tej koncepcji należałoby zatem, jak sądzę, poszukiwać odpowiedzi na pojawiające się w przypadku takich stanów faktycznych „problemy ze związkiem przyczynowym”.

Za w pełni trafne uważam spostrzeżenie, że art. 379 KC, nie przesądza, że odpowiedzialność zobowiązanych do spełnienia tego samego świadczenia odszkodowawczego osób, do których art. 441 KC nie znajduje (gdyż nie odpowiadają one wszystkie w ramach reżimu deliktowego) albo nie znajdowałby (w jego braku) zastosowania, jest odpowiedzialnością *pro rata parte*. W niektórych fragmentach pracy traktujących o omawianym tutaj wątku nie do końca czytelne wydaje się przy tym, czy Autor uważa tak dlatego, że przyjmuje, że art. 379 § 1 KC nie znajduje zastosowania, gdy wiele osób jest zobowiązanych do spełnienia tego samego świadczenia w ramach odrębnych stosunków zobowiązaniowych czy dlatego, że uważa, iż art. 379 § 1 KC nie stosuje się wówczas, gdy źródłem powstania obowiązku świadczenia takich osób są odrębne zdarzenia prawne. Wrażenie to ustępuje jednak ostatecznie po lekturze s. 222 i uczynionego tam odesłania do poglądu A. Pyrzyńskiej. Wrażenia pewnej niekonsekwencji czytelnik nie może się natomiast pozbyć w zakresie, w jakim Autor odnosi się do kwestii kształtu odpowiedzialności, jaką w braku art. 441 KC ponosiłby według Niego na podstawie art. 430 KC zwierzchnik, którego odpowiedzialności ten ostatni przepis dotyczy. Być może nie zrozumiałem intencji Autora, ale wydaje się, że raz twierdzi On, że zwierzchnik odpowiadałby razem z podwładnym za całość świadczenia (s. 225), innym razem zaś, że odpowiedzialność ta byłaby odpowiedzialnością *pro rata parte* (s. 226). Przy czym, przy lekturze tego fragmentu znów wraca wrażenie braku przejrzystości co do stanowiska Autora, czy rozstrzygająca dla możliwości zastosowania art. 379 § 1 KC jest jedność zobowiązania czy jedność zdarzenia kreującego obowiązek spełnienia świadczenia przez poszczególnych zobowiązanych.

Niezależnie od tego Autor ma, moim zdaniem, rację negując powszechny w doktrynie pogląd jakoby konstrukcja odpowiedzialności *in solidum* i wiążące się z nią stosowanie przepisów o solidarności *per analogiam* było sposobem na „wzmocnienie” pozycji wierzyciela, który w braku tej konstrukcji zdany byłby na konieczność dochodzenia świadczenia od wielu dłużników zobowiązanych do spełnienia jedynie części należnego mu świadczenia.

Za przekonujące uważam też wyjaśnienie mechanizmu powstania współodpowiedzialności (*in solidum*) dłużnika odszkodowawczego i dłużnika zobowiązanego do zwrotu bezpodstawnego wzbogacenia. Przyjmując, że współodpowiedzialność taka ma miejsce wtedy, gdy spełnienie świadczenia przez zobowiązanego z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia wpływa na zakres szkody, do naprawienia której zobowiązany jest dłużnik odszkodowawczy, Autor trafnie uchwycił, precyzyjnie opisał i adekwatnie nazwał to, co zdaje się odpowiadać powszechnie występującym u cywilistów intuicjom. Jednocześnie – jak podkreślono wyżej – broniona przez Doktoranta koncepcja zakłada, że zobowiązania *in solidum* charakteryzują się tym, że spełnienie świadczenia przez jednego ze współdłużników zwalnia pozostałych, przy czym skutek ten ma być konsekwencją zastosowania „zasad ogólnych” - tj. norm wyznaczających poszczególne zobowiązania kwalifikowane jako zobowiązania *in solidum*. W przypadku spełnienia świadczenia przez zobowiązanego z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, skutek w postaci wygaśnięcia zobowiązania odszkodowawczego Autor przekonująco wyjaśnia odwołując się do metody dyferencyjnej i *compensatio lucri cum damno*. Mechanizm wygasania zobowiązania jest tu tożsamy z tym opisanym przez Autora szczegółowo w odniesieniu do współodpowiedzialności dłużników odszkodowawczych. Opis ten jest szczególnie interesującym i bardzo wartościowym fragmentem pracy, a zaprezentowane tam wnioski są dla mnie w pełni przekonujące.

Poważniejszym wyzwaniem okazało się uzasadnienie mechanizmu wygasania zobowiązania z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia w razie spełnienia świadczenia przez (uznanego za odpowiadającego *in solidum*) dłużnika odszkodowawczego. Jak zaznaczono wyżej, Autor przyjmuje, że stwierdzenie, że wygaśnięcie takiego zobowiązania nastąpiło wymagałoby zidentyfikowania wśród „zasad ogólnych”, a więc w omawianym przypadku - wśród norm wyznaczających zobowiązanie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, okoliczności, która składając się na zakres zastosowania tych norm wiązałaby ze zdarzeniem odpowiadającym naprawieniu szkody skutek w postaci „wyczerpania normy” w znaczeniu wskazanym wyżej. Autor próbując zidentyfikować taką okoliczność utożsamia naprawienie szkody przez dłużnika odszkodowawczego z odpadnięciem przesłanki zubożenia po stronie wierzyciela w stosunku bezpodstawnego wzbogacenia, przyjmując jednocześnie, że każdorazowe odpadnięcie tej przesłanki oznacza wygaśnięcie tego rodzaju zobowiązania. Jak bowiem zakłada, powiększenie majątku wierzyciela niwelujące pierwotne zubożenie pozostające w relacji kauzalnej (weryfikowanej za pomocą testu warunku *sine qua non*) ze zubożeniem stanowi każdorazowo przyczynę wygaśnięcia roszczenia z tytułu

bezpodstawnego wzbogacenia w sposób zbliżony do mechanizmu działania *compensatio lucri cum damno* na gruncie odpowiedzialności odszkodowawczej.

W moim przekonaniu, taka teza nie znajduje mocnego uzasadnienia. Jej akceptacja wydaje się prowadzić do osobliwych i trudnych do zrozumienia konsekwencji: jeśli np. milioner powodowany odruchem serca, usłyszawszy, że dom ubogiej rodziny w okolicy został okradziony, zdecyduje się przeznaczyć na rzecz takiej rodziny kwotę „rekompensującą zubożenie”, którego doznała, będzie to oznaczać wygaśnięcie zobowiązania złodzieja z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia (przy założeniu, że złodziej w ogóle odpowiada z tego tytułu)? Dyskutowany pogląd trudno też zaakceptować z tego powodu, że – wbrew zasadzie wynikającej z art. 405 KC – prowadziłby on do przyjęcia reguły, zgodnie z którą do wygaśnięcia roszczenia o zwrot bezpodstawnego wzbogacenia *in natura* mogłoby dochodzić w sytuacji, gdy zwrot w naturze byłby ciągle możliwy, a dłużnik ciągle pozostawałby wzbogacony (bez podstawy prawnej) posiadając rzeczywisty przedmiot wzbogacenia. Rozwiązanie takie klóci się z podstawową intuicją na temat tego, jak zobowiązanie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia powinno się kształtować i jakie założenia jego ukształtowania (którym dano wyraz w art. 405 KC) towarzyszyły ustawodawcy.

Z kolei odrzucenie krytykowanej w tym miejscu tezy Autora dotyczącej „odpadnięcia zubożenia” jako przyczyny wygaśnięcia zobowiązania z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, musiałby chyba oznaczać, że w braku sięgnięcia do analogii z art. 366 KC wierzyciel uprawniony byłby do uzyskania dwóch świadczeń – zarówno od dłużnika zobowiązanego z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, jak i dłużnika odszkodowawczego. Spełnienie świadczenia przez tego ostatniego nie zwalniałoby pierwszego, choć mogłoby – przy najmniej w razie akceptacji pewnych założeń, o których za chwilę – prowadzić do powstania odpowiedzialności odszkodowawczej (deliktowej) dłużnika z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia wobec dłużnika odszkodowawczego. Wysokość doznanej przez tego drugiego szkody podlegającej naprawieniu determinowana byłaby oczywiście przez wysokość odszkodowania, które zapłacił na rzecz wierzyciela, wobec którego ponosił odpowiedzialność. Przyjęcie, że w polskim porządku prawnym – wbrew reprezentowanym niekiedy poglądom – nie obowiązuje reguła ograniczająca obowiązek odszkodowawczy wyłącznie do tzw. bezpośrednio poszkodowanych, pozwalałoby uznać, że bezpodstawnie wzbogacony złodziej (inna osoba, która odpowiada deliktowo) może ponosić tego rodzaju odpowiedzialność odszkodowawczą także względem „współdłużnika”. Niewykluczone, że tak sposób repartycji ciężaru uszczerbków doznanych przez poszczególne podmioty można byłoby nawet uznać za satysfakcjonujący (sprawiedliwy?), co oznaczałoby, że w zasadzie

brak „aksjologicznych argumentów”, którymi kieruje się zapewne doktryna kwalifikując omawiany przypadek współodpowiedzialności jako zobowiązania *in solidum*. Niewątpliwie jednak sam fakt, że spełnienie świadczenia odszkodowawczego i zadośćuczynienie jednemu z roszczeń pozostających w „zbiegu przypadkowym” nie doprowadziłoby do wygaśnięcia zobowiązania z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia (wygaśnięcia drugiego ze zbiegających się roszczeń) wykluczałoby, według koncepcji przyjętej w recenzowanej pracy, możliwość uznania, że mamy do czynienia ze zobowiązaniami *in solidum*.

Niezależnie od sformułowanych wyżej uwag, raz jeszcze pragnę podkreślić, że recenzowana rozprawa jest opracowaniem niezwykle wartościowym. Rozważania prowadzone przez Autora są wnikliwe, a Jego postawa badawcza bardzo dojrzała. Jestem przekonany, że poziom recenzowanej pracy dalece wykracza ponad standard prac doktorskich przygotowywanych w obszarze nauk prawnych, a sama praca z naddatkiem spełnia wszelkie wymogi stawiane tego rodzaju opracowaniom.

III. Konkluzja recenzji

Recenzowana rozprawa spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim przez art. 187 ustawy 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce i jako taka może stanowić podstawę do ubiegania się o nadanie stopnia naukowego doktora.

W związku z powyższym, przedkładając Radzie Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne UAM, pozytywną recenzję rozprawy autorstwa Pana mgr. Piotra Klaczaka „*Zobowiązania in solidum w świetle założeń metodologicznych poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa*”, wnoszę o jej dopuszczenie do publicznej obrony.





Wrocław, 26 września 2024 r.

dr hab. Radosław Strugała, prof. UWrocław
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Szanowny Pan
prof. dr hab. Tomasz Nieborak
Przewodniczący Rady Naukowej
Dyscypliny Nauki Prawne UAM

Wielce Szanowny Panie Dziekanie,

uzupełniając przedłożoną przeze mnie Radzie Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne UAM recenzję rozprawy autorstwa Pana mgr. Piotra Klaczaka „*Zobowiązania in solidum w świetle założeń metodologicznych poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa*”, pragnę doprecyzować, że jako recenzent rozprawy zgłaszam wniosek o wyróżnienie rozprawy doktorskiej, o którym mowa w 15 ust. 1 pkt 4 uchwały nr 133/2020/2021 Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 28 czerwca 2021 r. dotyczącej określenia sposobu postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Z wyrazami szacunku,

A handwritten signature in blue ink, which appears to be "R. Strugała".